





na licytację, do dnia wczorajszego nie wnieśli jeszcze opłaty za ratę bieżącą.

— Urzędnik departamentu dochodów niestających, p. Bruchów, mianowany został urzędnikiem tegoż departamentu przy warszawskiej komercyjnej, z przeznaczeniem do nadzorowania i kontroli nad wywozem zagranicę ropy i olejów naftowych.

— Inspektor rządowy kolei w Królestwie Polskim, p. Łaskin, po zwiedzeniu kolei wiedeńskiej, łódzkiej i bydgoskiej, w dniu wczorajszym powrócił do Warszawy.

— Sesja piwowarów.

Na ostatniej sesji zgromadzenia piwowarów starzy zgromadzenia, p. Machlejd, celem zwiększenia funduszu cechowych zaprojektował, aby podnieść składkę roczną od pryncypałów, dotychczas bowiem każdy właściciel browaru płaci 6 rs. rocznie, co w danym razie nie wystarcza na pokrycie wydatków.

Pan M. zwrócił głównie uwagę na los wdów po majstrach i czeladnikach piwowarskich, które potrzebują większego zasilku.

Podwyższenie składki pryncypałów ma być ustanowione w stosunku rs. 1 kop. 50 od każdego tysiąca rubli opłacanej akcyzy.

Ponieważ browary warszawskie płacą rocznie około 50,000 rs. akcyzy, przeto składka wyniosłaby przeszło 700 rs., co znacznie zasiliłoby fundusze kasy.

Projekt pana M. ma wejść w wykonanie od przyszłej sesji.

Na odbytych wyborach zgromadzenia piwowarów przyjęty został p. Józef Reyeh, właściciel browaru.

— W sprawie maszynistów.

Od jednego z maszynistów pewnej kolei odbieramy co następuje:

"W czasie minionych upałów w miesiącu czerwcu zdarzyły się aż trzy wypadki nagłego zaślabnięcia maszynistów, prowadzących pociągi.

Były one następstwem porażenia słonecznego, od którego maszynista może się ustrzedz jedynie przez stosowne nakrycie głowy.

Na wielu kolejach za granicą, a zwłaszcza na wszystkich kolejach włoskich, każdy maszynista posiada kapelusze ceratowy ze spadającymi z tyłu aż na plecy nakrywkami; również ceratowem, które w zupełności ochraniają głowę i kark przed skutkami silnie operujących promieni słonecznych.

Na naszych kolejach regulamini służbawy nakazuje nosić czapki furazerki z galonami i żłąd wynikają śmiertne wypadki porażenia słonecznego.

Dla zapobieżenia przeto tym wypadkom i uchronienia paruset ludzi od choroby, a nawet i śmierci, czyżby nie warto kapeluszy z nakrywkami jaknajrychlej dla maszynistów wprowadzić?"

Uznając powyższe wystąpienie za nader słuszne, spodziewamy się, iż dyrekcje naszych kolei zechcą w niniejszą sprawę wniknąć i dalszym wypadkiem skutecznie zapobiedz.

— Bażanty.

Jeden ze znanych finansistów tutejszych zakłada w majątku swym na większą skalę hodowlę bażantów, która prowadzona ma być jako gałęź gospodarstwa wiejskiego.

W tym celu sprowadzono już do wzmiankowanego majątku odpowiednie okazy ptactwa, jak niemniej umówiono specjalistę „bażantnika“.

— Do Indji.

W tych dniach wysłany został do Indji pierwszy większy transport warszawskiego portera, wyrabianego w jednym z tutejszych browarów na sposób angielski.

Według zapewnienia domu komisowego, pośredniczącego w wysyłaniu niektórych tutejszych produktów, warszawski portier cieszy się niezwykłym powodzeniem w Indjach.

— Pamiątki po cesarzu Niemiet.

W handlu galanteryjnym ukazało się mnóstwo notatników, breloków, papierosnic, sezyferyków itp. z podobizną zmarłego cesarza Fryderyka III-go, przeznaczonych dla licznych poddanych niemieckich i nas zamieszkałych.

Charakterystycznym jest fakt, iż wszystkie drobniaki pochodzą z fabryk... paryskich.

— „Lipcówka“ rzemieślników.

Liczne gromady rzemieślników urzędują w przyszłą niedzielę zbiórową wycieczkę na Bielany.

W „lipcowej“ wycieczce weźmie udział około 120-u osób, które udadzą się na zabawę bryczkami, dorożkami, a nawet konno, ponieważ kawalerowie postanowili towarzyszyć zebraniu na wynajętych „rosynantach“.

— Samozeczek.

Na wystawie w Brukselli zwracają uwagę szlachy, artystycznie wykonane z kości słoniowej.

Są one dziełem 16 letniego chłopca, Antoniego Wroczyńskiego z Warszawy, syna urzędnika kolejowego.

Wroczyński jest sameuczkiem, gdyż obok zajęć szkolnych, zaledwie parę miesięcy uczył się tokarstwa.

Szachy, zwracające uwagę znawców doskonałym uchwyceniem charakteru średniowiecznego, stanowią owoc dwuletniej pracy chłopca i wykonane zostały na ofiarowanej mu przez ojca tokarni.

Ojciec obiecującego syna wysyła już w tym roku za granicę, celem dalszego kształcenia w snycerstwie i rzeźbiarstwie.

— Dwa fraki.

Prawdziwie zabawny wypadek wydarzył się właścicielowi pierwszorzędnej pracowni krawieckiej, panu \*.

Na ubiegły piątek w pomienionym warsztacie wykończono dwa garnitury frakowe, z których jeden był przeznaczony na prowincję, drugi zaś dla p. F., stojącego nazajutrz wieczorem na ślubnym kobiercu.

W sobotę rano po wystaniu odzieży pod właścicielami adresami, do sklepu wpada, jak burza, przyszyły pan młody i energicznymi słowami grómi krawca za zawód.

Nadesłany mu garnitur był mianowicie tak obszerny, iż bez ośmieszenia się kłaść go na siebie nie było można.

Pan \*, uznając słuszność pretensji klienta, zarządza pośpieszną przeróbkę i na godzinę przed ślubem dostarcza suknie p. F., który tym razem nie mógł już narzekać na „fuszerkę“.

Nie koniec tu jednak przygody krawca.

W kilka dni później prowincjonalny kundman zwrócił również ubranie, wysłane bowiem frak okazał się zbyt krótki i wązki.

Dopiero wtedy pan \* zrozumiał, iż obadwa garnitury były dobrze zrobione, lecz wysłane pod błędnymi adresami.

Z przyczyny tej omyłki właściciel zakładu krawieckiego naraził się na straty, gdyż prowincjonallicie musiał wykończyć zupełnie nowe suknie.

— Tyfus.

Przed kilku tygodniami donosiliśmy o paru wypadkach tyfusu.

Według opinii pewnych lekarzy, miał to być tyfus plamisty, jeden z najgorszych rodzajów gorączek tyfoidalnych.

O ile nam jednak wiadomo, nikt z tych chorych, o których donosiliśmy, nie umarł.

Obecnie o żadnym wypadku tyfusu plamistego nie słychać i pod tym względem żadnej epidemii obawiać się nie należy.

— Długowieczność.

Ohegdaj na ementarzu brudnowskim pochowano zwłoki s. p. Juljanny Borkowskiej, liczącej 100 lat.

Zmarła pochodziła z zamożnej rodziny, lecz skutkiem ułuszczeń, jakie dotknęły ją w życiu, ostatecznie pozbawiona środków do życia, żyła w ośrodku publicznym i jałmużny.

— Utopiony.

Z Duninowa piszą do nas:

„Podczas chwilowego przyboru Wisły wylowiono pod Duninowem zwłoki 12-letniego chłopca.

Jak się okazało, był to uczeń klasy 2-iej gimnazjum plockiego, Jankowski.

Biedak po egzaminach, przed samym wyjazdem na wakacje, poszedł się wykąpać i, dostawszy się na głębie, utonął.

Jankowski był synem obywatela z Gombina.“

— Warjat czy złodziej.

Sekretarz wydziału śledczego, p. Klimow, będąc z agentami na nocnej obławie, zastał w jednym domu przy ul. Prete pod nr 21-ym jakiegoś młodzieńca, który, trzymając paczkę banknotów w ręku, ciszał niemi w zebranych.

UrządNIK K. sądząc, iż ma przed sobą warjata albo złodzieja, poprosił go do cyrkuła.

Tu okazało się, że owym marnotrawnym nieznajomym jest Piotr B.

Przy B. znaleziono około 9 tysięcy rubli, a było to, według własnych słów aresztowanego, reszta z 15 tysięcy rubli, które przywiózł z sobą z Petersburga.

Do czasu wyświetlenia tej sprawy, B. został osadzony w areszcie.

— Trojaczki.

Nocny wczorajszy za rogatkami powązkowskimi Różina Jāna Ruteckiego, robotnika, została pomnożona niezwykłym przybytkiem.

Małżonka jego Karolina powiła trzy córki.

Niemowlęta znajdują się przy życiu, a wezwany lekarz zaopiniował, iż zdrowie nowonarodzonych i matki znajduje się w pomyślnym stanie.

— Z ulicy.

W dniu wczorajszym na Piwnej, Urszula Niedźwiecka, popehnięta przez jakiegoś przechodnia, upadła i zraniła się ciężko w głowę.

Po udzieleniu doraźnej pomocy lekarskiej, odwieziona ją do domu.

Na Marszałkowskiej, Feliks Jasiński, 13-letni chłopiec, nsilując wejść na wierzch karety prywatnej, kiedy już

znajdował się blisko celu, z powodu ruszenia ekwipażu spadł na bruk.

Jasiński uległ złamaniu nogi, a nadto zwichnął rękę.

— Spadnięcie.

W dniu onegdajszym w Alejach Jerolimskich rozbiegał się koń wierzchowy, na którym jechał p. Ludwik Jarosiewicz.

Jeździec przy szamotaniu się z rozhukanym rumakiem, skutkiem peknienia poprzęgów zsunął się z siodła i spadł.

Uległ on fatalnemu złamaniu nogi w biodrze.

— Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym na Łuckiej pod nr 13-ym Agnieszka Zdanowska, powróciwszy do domu pijana, usiłowała pozbawić się życia.

W tym celu kupiła postronek i, założywszy go na haki, zawiesiła się na nim.

Na szczęście ktoś z sąsiadów dostrzegł wiszącą i zdolał ją w samą porę uratować.

Ponieważ Zdanowska uporczywie chciała sobie odebrać życie, musiano nad nią rozciągnąć baczny nadzór.

— Śmierć z przejechania.

Wczoraj o godzinie 12-iej w południe 5-letni synek pp. Sawickich, zamieszkałych pod nr 9-ym przy ul. Sosnowej, w czasie, gdy pani S. wraz ze służącą zajęta była nbierniem młodszych dzieci, wybiegł z pokoju na ulicę i zaczął się na niej bawić.

W tejże prawie chwili nadjechał ciężki wóz od ul. Siennej i najechał dziecko tak nieszczęśliwie, iż koła zgruchotały dziecko klatkę piersiową.

W niespełna trzy godziny, pomimo natychmiastowej pomocy, dziecko życie zakończyło.

Powozący zdołał uciec, lecz poszukiwania celem wyśledzenia go prowadzą się i jest nadzieja, że odnalezionym zostanie.

**WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.**

*Bielenie klawiszów u fortepianów.*

Jak każda kość, tak i klawisze fortepianowe po pewnym przeciągu czasu żółkną i, stosownie do starości, pokrywają się bądź tylko oddzielnymi żółtymi plamami, bądź też całe nabierają żółtej barwy, niebędącej się zwykłymi sposobami usunąć wskutek tego, że żółknienie to nie jest powierzchowne, ale sięga warstw głębszych. Przy odrobnie jednak cierpliwości i uwagi zżółknienie to łatwo usunąć się daje za pomocą niżej podanych sposobów. Przedewszystkiem należy wyjąć klawiaturę, aby tym sposobem zabezpieczyć pozostałą część fortepianu od zniszczenia. Po starannem usunięciu pyłu piórkiem lub miękką szmatką należy stosować następujące środki. Kupiwszy w aptece t. zw. wody chlorowej (która powinna być żółta i posiadać silny zapach chloru), rozcieńczamy ją do połowy i tak otrzymanym płynem za pomocą miękkiej szczoteczki lub bezbarwnej szmatki zacieramy pozostałe klawisze. Po porobieniu nacierania odzyskują one zwykle swą pierwotną barwę. Wspomnianą jednak powyższą wodą chlorową (aqua chlori) niezawsze znajduje się w aptekach w żądanyim stanie czystości, łatwo bowiem ulega rozkładowi, w takich więc wypadkach zastąpić ją można przez gaz siarkowy, ewentualnie jego roztwór wodny, który otrzymuje się nader łatwo. Łyżeczkę podstarkanu sodu (natrum hyposulfurosum) wyciśniemy do szklanki wody, po rozpuszczeniu się soli dodajemy do roztworu około łyżki kwasu silnego. Po zamieszaniu łatwo spostrzedz możemy, że płyn, przedtem przezroczysty, zmętnieje, a jednocześnie poczyna wydzielać się pęcherzyki gazu, posiadającego zapach palącej się zapalki siarkowej—jednym słowem—gaz siarkowy. Nie czekając wtedy aż cała ilość gazu ułebni się, szybko, za pomocą szmatki bezbarwnej lub szczoteczki nacieramy miejsca pozostałe. Manipulację tę powtarzamy kilka razy, poczem zmywamy klawisz letnią wodą z mydłem.

**Nekrologja.**

† W dniu 9-ym lipca r. b., to jest w poniedziałek, o godzinie 11-tej zrana, w kościele św. Krzyża na Krakowskim-Przedmieściu, odbędzie się przed wielkim ołtarzem nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Wacława Szymonowskiego, redaktora Kurjera warszawskiego, jako w rocznicę jego urodzin, na które to nabożeństwo pozostała wdowa i dzieci zapraszają krewnych i żyjących.

† S. p. Agnieszka Chmielewicz, panna, opatrzona św. sakramentami, w dniu 4-ym lipca r. b. życie zakończyła, przeżywszy lat 66. Pozostałe rodstwo zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 6-ym lipca r. b., to jest w piątek, o godzinie 6-iej po południu z kościoła św. Krzyża na ementarz powązkowski odbyć się mające. —2076—

**TELEGRAMY KURJERA WARSZAWSKIEGO.**

**Wiedeń 5-go lipca. (Tel. prywat. Kur. War.)** — Powszechnie utrzymują, iż konsystorz zgodził się już na rozwód króla Milana. Minister Protiez wyjechał do Wilsbadenu, celem zawiadomienia królowej Natalji i zabrania następcy tronu. Królowa jednak protestuje przeciw wydaniu syna i wątpliwem jest, czy wyda go bez przeprowadzenia procesu. Będzie to zatem nowy proces sensacyjny.

**Berlin 5-go lipca. (Tel. prywat. Kur. Warsz.)** — National Zeitung spodziewa się, że z podrózą cesarza Wilhelma do Peterhofa wejdzie znowu na porządek dzienny sprawa bułgarska, nie w tym celu jednakże, aby jątryć i zaostrzać kontrasty, lecz ażeby doprowadzić do rozwiązania zgodnie z uzasadnionymi interesami i prawami. Że droga ku temu bez niczy-

